Nr. 77. We Lwowie, Środa dnia 3. Kwietnia 1878. Rok XVII

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księst. Naddn.
„ Serbji
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na II. kwartał:

wynosi we Lwowie . . . . 4 złr. 50
na prowincji z przesyłką . . 6 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, gdyż inaczej niebędziemy mogli dostarczyć pierwszych numerów z kwietnia.

Lwów d. 2. kwietnia.

(Fatalne położenie Moskwy. — Ani Austrja ani Niemcy solidaryzować się z nią nie mogą. — Anglia dąży wprost do złamania Moskwy. — Sytuacja wewnętrzna w Berlinie. — Krizys ministerjalna i jej znaczenie. — Prawdopodobieństwo rozwiązania parlamentu. — Jak pojmują obecne położenie pisma węgierskie? — Słaba pozycja Tiszy. — Ostatnia deklaracja czeska.)

Około pytania, jaki był rezultat misji Ignatiewa we Wiedniu, obraca się cała dyskusja dziennikarska. Ze wszystkich zaś sprawozdań i doniesień wypływa, że gabinet wiedeński nie chciał wziąć na siebie żadnego zobowiązania ani co do wspólnej akcji z Moskwą przeciw Anglii i jej możliwym sprzymierzeńcom, ani co do poręczenia bezwarunkowej neutralności. Z drugiej strony zdaje się transpirować, że pod pewnemi warunkami, w razie wojny angielsko-moskiewskiej, gabinet wiedeński nie myślałby o wyjściu z neutralności, ale w takim razie nie chce się zobowiązywać, lecz zastrzega sobie wolną rękę.

Hrabia Andrassy w rokowaniach z Ignatiewem miał stać na podstawie umowy, zawartej w Reichsztadzie, i dopominać się miał dotrzymania tej umowy. A Ignatiew miał okazywać gotowość zmodyfikowania traktatu sanstefańskiego w myśl owej umowy; ale gdy Austrja w zamian żadnych zobowiązań przyjąć nie chciała, więc nie przyszło do porozumienia.

Jeśli ta wiadomość jest prawdziwą, to widać, iż pewne sfery wiedeńskie trzymają się dotąd umowy reichsztadzkiej i radeby na tej podstawie przyjść do porozumienia z Moskwą, i gdyby nie grożąca wojna między Anglią a Moskwą, możeby zdołały to przeprzeć. Ale dziś już na to za późno, i nikt w Austrji się nie znajdzie, ktoby doradzać mógł gabinetowi wiedeńskiemu narażania się na wojnę pewną z Anglią i Włochami, chociażby Moskwa przystawała na zabór austrjacki całej zachodniej części półwyspu Bałkańskiego.

Łatwiej więc było Andrassemu oprzeć się tym prądom moskiewskim w Wiedniu. Potrzebował tylko wysnuwać zawsze potrzebę uzyskania sankcji innych mocarstw dla tej umowy austrjacko-moskiewskiej, dla tego rozbioru Turcji we dwójkę, ażeby całą misję Ignatiewa sparaliżować.

Co Moskwa teraz uczyni? Czy będzie starała się wycofać z konfliktu z Anglią? lub czy duma jej nie pozwoli wycofać się, poświęciwszy cały traktat sanstefański? Anglia nie idzie do wojny bez programu. Przeciw traktatowi moskiewsko tureckiemu i oporowi Moskwy poddania go pod rostrzygnięcie Europy, Anglia wywiesiła sztandar urządzenia półwyspu Bałkańskiego przez wszystkie mocarstwa europejskie, i pod tym sztandarem zbiera sprzymierzeńców i rozpoczynać myśli wojnę! Austrja przeciw temu sztandarowi, przeciw wojnie w tym celu prowadzonej nie może się oświadczyć, nie może solidaryzować się z Moskwą. A nie może tego uczynić o twarcie i gabinet berliński.

Moskwa pragnęła zizolować Anglię, a tymczasem sama jest zizolowaną. Być więc może, że będzie teraz usiłowała przywieść kongres do skutku, i już zdecyduje się przedłożyć kongresowi cały traktat sanstefański. Byłoby to wielkie upokorzenie dla niej, ale innego wyjścia niema dla Moskwy, jeśli chce uniknąć wojny. Jesteśmy przekonani, że i na kongresie nic przyszłoby do porozumienia i do zachowania pokoju, bo Anglia dąży do zupełnego złamania Moskwy, i stawiałaby coraz dalej idące żądania.

Wśród wrzawy, jaka się roztacza dokoła konfliktu anglo-moskiewskiego, niepostrzeżenie prawie wybuchła, rozwinęła się i niemal skończyła krizys ministerjalna w Niemczech. Ponieważ jednak przyczyny, które wywołały tę krizys, tkwią głęboko w organizacji politycznej państwa niemieckiego, przeto też i następstwa jej odbiją się jeszcze i wywołają w dalszym ciągu zmiany tak w ustroju państwa jak i w składzie stronnictw — zmiany, które ostatecznie odźwierciedlą się także i w zewnętrznej polityce Niemiec. Ogólną ich charakterystyką jest coraz głębsze podrywanie się stanowiska Bismarka. Żelazny kanclerz, który według swojej modły chciał polityczną szatę Niemiec przykroić, napotyka im dalej, tem coraz większe przeszkody, coraz trudniejsze do złamania zawady.

Do niedawna opierał się on wyłącznie na stronnictwie narodowo-liberalnem i stronnictwo to, na pasku przez niego prowadzone, popierało go ślepo we wszystkiem. Niedawno jeszcze, przed otwarciem teraźniejszej sesji parlamentu, nastąpić miał pakt między Bismarkiem a tem stronnictwem. Benningsen, jeden z przywódzców national-liberałów, jeździł do Barcina, układał się z Bismarkiem, a w rezultacie tych układów Bismark miał przyrzec teki ministerjalne wybitnym członkom tego stronnictwa w zamian za to, że stronnictwo owo będzie głosowało za wszystkiemi projektami finansowemi Bismarka, jak monopol tytoniowy, zakupno kolei i t. d. Tymczasem, czy Benningsen przekroczył udzielony mu przez stronnictwo mandat, czy też do porozumienia między nim a Bismarkiem nie doszło, dość, że stronnictwo narodowo-liberalne wotowało przeciw projektom rządowym. Ztąd, naturalnie, gniew Bismarka na narodowo-liberałów, gniew tem większy, im bardziej on przywykł do ich posłuszeństwa.

Opuszcza ich przeto, skoro oni go opuścili, a przerzuca się natomiast do stronnictwa konserwatywnego i z pośród niego wybiera sobie ministrów. Obecną sytuację jeden z opozycyjnych dzienników tak charakteryzuje:

„Ministerstwo, którego rządy tak smutno zapisane są w dziejach konstytucjonalizmu pruskiego, które pod względem ekonomicznym, społecznym, moralnym i religijnym tyle niedoli na kraj sprowadziło i cały ustrój państwowy na wielkie naraziło niebezpieczeństwo, zachwiało się gwałtownie i rozpada się na wszystkie strony. Ustąpił już minister finansów i wiceprezes gabinetu pan Camphausen, pozostawiając pustki w kasach, przepełnionych niedawno miliardami; ustąpił minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg; ustąpił minister handlu Achenbach, który przez cały czas swego urzędowania więcej mówił, niż robił, aż wreszcie sprzykrzywszy się ks. kanclerzowi, upadł rażony gromem jego niełaski. Czy za tymi trzema ministrami pójdą jeszcze minister sprawiedliwości Leonhardt, który wedle wyrażenia ks. Bismarka mocno jest cierpiącym, i minister dr. Falk, który do niedawnego czasu uchodził za jedyny „silny punkt“ w gabinecie, jest rzeczą dotychczas nierozstrzygniętą i niedającą się na pewne przewidzieć. — Faktem niezbitym już jest, że dla liberalizmu skończyło się siedm lat tłustych, a następuje siedm lat mniej pomyślnych, i że zmiana ta nastąpiła tak nagle, iż stronnictwu temu nie pozwolono nawet zasiąść w gabinecie i próbować wydobycia nawy państwa z tej mielizny, na którą ją zapędziło. Nowy gabinet, o ile z dotychczasowych kandydatów do tek ministerjalnych sądzić można, przybiera kształty konserwatywne. Hr. Otton Stolberg-Wernigerode, dotychczasowy ambasador przy dworze wiedeńskim, a obecnie wicekanclerz, oraz hr. Eulenburg II., nowy minister spraw wewnętrznych, są mężami kierunku konserwatywnego, natomiast nowy minister finansów, dotychczasowy pierwszy burmistrz stolicy, p. Hobrecht odznaczył się dotychczas jedynie zadłużeniem finansów Berlina i podwyższeniem podatków komunalnych.

„Program jego skreślić można w tych dwóch słowach: podwyższenie podatków i zamach na prywatne koleje krajowe, które ks. Bismark w celach politycznych bądźcobądź na własność państwa nabyć pragnie. Powolną też kreaturą kanclerza będzie niezawodnie nowy minister handlu, dotychczasowy podsekretarz Maybach, który wszelkiemi siłami popierać będzie zamiary Bismarka co do odłączenia zarządu kolei od ministerstwa finansów. Sprawa ta, która w liberalnej większości Izby deputowanych tak stanowczych znalazła przeciwników, doprowadzić może bardzo łatwo do ostatecznego zerwania sojuszu między ks. Bismarkiem a stronnictwem narodowo liberalnem, do rozwiązania Izby i nowych wyborów, które za współdziałaniem organów rządowych mogą doprowadzić do radykalnej zmiany dotychczasowego składu stronnictw Izby.“

Według dzienników peszteńskich, położenie obecne jest następujące: Moskwa nie ma nic do dawania Austro-Węgrom, gdyż żadnego zgoła nie posiada tytułu do szafowania Wschodem. Pozycja Austro-Węgier jest arcypomyślna, gdyż Moskwa wie, że wszcząwszy wojnę z Anglią, nie może się narażać nietylko na wojnę z Austro-Węgrami, ale choćby tylko na ich nieprzyjaźń. Hr. Andrassy niezawodnie wyzyska tę korzystną sytuację. Wszakże nawet mizerna Rumunia występuje śmiało przeciw Moskwie, czegoby nie czyniła, gdyby nie wiedziała, jak słabą jest Moskwa. Hr. Andrassy nie potrzebował nawet wyłuszczać Ignatiewowi, jaką Moskwa alternatywę ma przed sobą: albo poddać się woli Europy i pójść na kongres lub na jaką inną reprezentację dyplomatyczną — albo podjąć wojnę z Anglią, a wtedy nie zdoła przeszkodzić Austro-Węgrom zabezpieczyć interesa swoje na półwyspie Bałkańskim, a to wspólnie z Turcją w owych prowincjach, które wiadomych reform potrzebują, albo też o własnych jedynie siłach tam, gdzieby Porta pomocną być nie mogła. Turcja materjalnie jest złamana, ale ma prawo do życia, i nad nią Austro-Węgry ani chcą ani mogą przejść do porządku dziennego. „W imię naszego stanowiska historycznego i oparci na poczuciu prawa u wszystkich narodów cywilizowanych dokonamy naszej misji na półwyspie Bałkańskim; Moskwa w tem pomagać nam nie potrzebuje, a już się postaramy o to, aby nam nie przeszkadzała.“

Jak słabą jest pozycja Tiszy, dość wskazać, że przy głosowaniu w węg. Izbie posłów nad odpowiedzią jego na interpelacje w sprawie rozporządzenia o zgromadzeniach ludowych, odpowiedź tę przyjęto zaledwo większością 17 głosów, a komisyjny projekt ustawy o przekazaniu sprawy długu 80-milionowego deputacjom regnikolarnym, do którego to projektu i rząd się przyłączył, tylko większością 13 głosów przeszedł.

Politik ze soboty d. 30. marca ogłasza następujące pismo:

„Pisma czeskie i niemieckie zapowiadały ostatniemi czasy, że zanosi się na wstąpienie Czechów do Rady państwa, i po części wstąpienia tego doradzały.

„Aby naród nasz podobnemi głosy w obłęd nie był wprowadzony i aby nie nastręczał się powód do waśni pomiędzy nami w chwili, gdy najsłynniejsi z czystego patrjotyzmu mężowie nasi więcej niż kiedykolwiek czują potrzebę starania się, iżby we wszystkich, dla całego narodu naszego ważnych sprawach wszystkie stronnictwa jednakowej drogi się trzymały, czego też cały nasz naród pragnie: uważamy za konieczne zawiadomić publicznie, że co do naszych zdań i przekonań w sprawie obsyłania Rady państwa żadne pomiędzy nami nie zachodzą różnice, że owszem na każdy sposób uważamy za patrjotyczną, obowiązkową dla każdego Czecha powinność, nie wstępywać do Rady państwa, dopóki większość naszych posłów sejmowych i rajchsratowych upatruje w tem dla naszego narodu korzyść stanowczą.

„Zarazem stale i jednozgodnie obstajemy przy tem, aby narodowi naszemu słuszną reprezentację nadano i aby nie wydzierano jeszcze ostatnich szczątków jego prawa politycznego i jego prawa do wolnego rozrządzania sobą, które to prawa od naszych sławnych przodków aż do naszych czasów przeszły, które dyplomem październikowym są uznane a najwyższym reskryptem z d. 12. września 1871 ponownie zostały uroczyście stwierdzone, i których się jako podstawy naszego bytu narodowego domagamy.

„Będąc przekonani, że reprezentowane przez nas zasady monarchię Austrjacką tylko wzmocnić, wcale zaś zagrażać jej nie mogą, mamy prawo spodziewać się od wszystkich, którym na utrzymaniu jej zależy, że wezmą w obronę nasze, na sprawiedliwości i na prawnie obowiązujących aktach państwowych polegające pretensje, na których oparci pozostajemy gotowymi do porozumienia się z wszystkiemi decydującemi czynnikami, w tem przeświadczeniu, że jakikolwiek by był ich wobec nas stosunek, my bynajmniej niemamy potrzeby z obawą poglądać w przyszłość, jako synowie wielkiej rodziny słowiańskiej, która żadnego ze swych członków zaprzepaścić nie dozwoli.

„W imieniu swoich przyjaciół politycznych
Dr. *Fr. Wład. Rieger.*“

Bównobrzmiące oświadczenie podały *Narodni Listy* z podpisem dr. K. Sladkowskiego w imieniu jego znów przyjaciół politycznych, t. j. młodoczechów.

Świeża deklaracja czeska.

Ostatnia prawno-polityczna manifestacja czeska, którą powyżej w dosłownym przekładzie podajemy, robi wrażenie bardzo przykre. Wieje z niej zrazu twardy opór i stary patrjotyzm deklarancki — ale mniemanie to upada po bliższem tego aktu rozpatrzeniu. Osobno akt ten ogłasza dr. Rieger w swoich, a osobno p. Sladkowsky w swoich znowu przyjaciół imieniu. Widocznie więc nie doszło do zesolidaryzowania się obu głównych stronnictw czeskich dla obrony praw narodu, w tym akcie podniesionych. Nie jest to akt zgody, wskazujący wszem wobec, że nie masz już co do najważniejszych spraw narodu czeskiego żadnej różnicy zasadniczej i praktycznej, — ale jest to tylko rozejm pomiędzy temi dwoma obozami — rozejm, ogłaszający pewne terrytorjum za neutralne: burd z powodu wyborów do Rady państwa nie będzie już między Czechami — podczas gdy na reszcie pola walka trwać ma nadal, i naturalnie tem zaciętsza. Uroczyście nadto zamanifestowano istnienie dwóch przeciwnych w łonie narodu obozów, dotychczas tylko faktycznie istniejących. Oba obozy uznały się dokumentem publicznym za strony wojujące; tylko „od wypadku do wypadku“ zwracają się oba obozy wspólnie, ale zawsze pod osobną komendą, przeciw wrogom zewnętrznym, — za to tem jaśniejsze mają odtąd prawo wojowania pomiędzy sobą!

Ta ostatnia deklaracja jest formalnem zniesieniem pierwszej deklaracji czeskiej i owych następnych, które jako manifesta całego narodu czeskiego zmuszały nawet wrogów do uszanowania, u obojętnych widzów budziły zajęcie a serdeczne oklaski u politycznych przyjaciół Czechów. Nie masz jednej reprezentacji czeskiej, niemasz jednego, narodowego programu czeskiego, niemasz jednej, wielkiej, wszystko partykularne, sobkowskie pochłaniającej idei, niemasz więc — narodu czeskiego! Są tylko frakcje!

Gdybyż jeszcze przynajmniej nietylko co do Rady państwa, ale i co do sejmu nastąpił był rozejm! Ale właśnie sprawę co do obsyłania sejmu zupełnie pominięto, a ona właśnie jest ważniejszą od sprawy obsyłania Rady państwa. Gdzież zresztą loika: opierając się na politycznem prawie korony Czeskiej rozdzielać sprawę obsyłania Rady państwa od sprawy obsyłania sejmu!

Niemniej smutnem jest zakończenie ostatniej deklaracji czeskiej — owe groźne odwoływanie się do „wielkiej rodziny słowiańskiej, *która żadnego* z członków swoich zaprzepaścić nie dozwoli.“ — Czyż istnieje jaka federacja słowiańska, rozporządzająca znaczną siłą zbrojną i potężnemi *wpływami*, którąby taką misję opiekuńczą spełniała? Niestety nie istnieje! Czyż istnieje jakie na tyle potężne i takim duchem się kierujące mocarstwo słowiańskie?...

Wskażą może autorowie tej deklaracji na Moskwę? Ależ Moskwa słowiańską nigdy nie była i nie jest, gdyż tylko język słowiański sobie przyswoiła, wykoszlawiwszy go na kopycie niemieckiem. Jeżeli Kostomarów, *gdy jeszcze był* Rusinem, aż 14 kardynalnych wykazał różnic pomiędzy Rusinem a Moskalem, to niemniej by się ich znalazło pomiędzy resztą Słowian a Moskalem. Podobieństwa zaś choćby najdrobniejszego nikt wykazać nie zdoła. Gdy do tego dodamy zupełną różnicę w dziejowym Słowian a Moskwy rozwoju, to jasna rzecz, że dla żywiołów, sobie zupełnie obcych, a nadto wręcz sprzecznych, Moskwa orędowniczką, opiekunką być nie może, choćby kiedykolwiek w istocie być nią chciała.

Wszakżeż tę ostatnią deklarację ułożyli i ogłosili przewódzcy staroczechów i młodoczechów w chwili właśnie przybycia Ignatiewa do Wiednia. A po co i z czem, i od kogo on przybył, o tem przecie ci przewódzcy doskonale wiedzieli. Otóż przybył od tejże Moskwy, w celu pozyskania dla niej Austrji, która przecież nie jest słowiańską, ofiarując za to ni mniej ni więcej, jak oddanie nietylko Bośnii i Hercegowiny (Albanii jako kraju niesłowiańskiego tu nie liczymy), ale nawet za niepodległą ogłoszonej co dopiero Serbii, i niepodległej oddawna Czarnogóry, pod względem ekonomicznym i wojskowym w ręce Austrji.

Czyż o czemś podobnem pomyślałaby jaka istotna protektorka słowiańska, i to po wielkich zwycięztwach, w pełnem ducha narodowego upojeniu? I w jakim celu zdradza Moskwa tylu Słowian? Czyż może dla zapewnienia bytu samoistnego Bułgarom? Wcale nie! Austrja i Europa gotowe są nadać Bułgarji zupełną niepodle-

---

POD OBUCHEM.

Powieść
przez
TEOD. TOM JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Pan Aleksander w rzeczy samej przedstawiał egzemplarz człowieka, zasługującego na politowanie. Sztywność nóg zdradzała w nim przedwczesne maszyny ludzkiej zdezelowanie, zmieniające życie w ciężar, pomimo że losy obdarzyły go wszystkiem, coby ciężar ów lekkim uczynić mogło. To też litowano się nad nim na ławeczce, obznajamiając pana Wurskiego ze stosunkami sąsiedzkiemi, jakie zachodziły w okolicy Motowidła. Dzięki półsłówkom hrabiny i niedyskrecjom hrabicza, dowiedziała się znakomitość nasza, że pan Wręba jest małżonkiem upolowanym.

— Polowało się na dwóch, pojmał się jeden... rzekł Fredzio nawpół do siebie. Polowało się w kompanii...

Hrabina, głos podnosząc, zagadała syna, który, skorzystawszy z chwili, znów się odezwał:

— Gruba zwierzyna wziąć się nie dała i jest do wzięcia... Otóż ona... Sunie... Eh, toż to bym nogę podstawił!..

Słowa te odnosiły się do otyłego bardzo jegomości, zbliżającego się do ławeczki z laską w ręku.

— Otóż bym nogę podstawił!..

W chwili tej, jegomość zatrzymał się, kapelusz z głowy zdjął i, odpoczywając za wykrzyknikiem każdym, wywoływać kolejno począł:

— Hrabiego dobrodzieja!.. hrabiny dobrodziejki!.. panna Julja!.. Fredzio!.. uf!. Co za gorąco, proszę państwa!..

Hrabia podniósł się z siedzenia i podał witającemu dłoń.

— Jakże mnie to cieszy!..

— Panie dobrodzieju!..

— I jakże tam zdrowie szanowne?..

— Dzięki Bogu.. a zdrowie pana dobrodzieja?..

— Jako tako... u!... gdyby nie to gorąco!.. Toć tu, mości dobrodzieju, kąpieli w kąpielach brać nie potrzeba, dość przejść się po słońcu...

Chustką od nosa pot na czole ocierał, wachlował się, włożył na głowę kapelusz, znów się wachlował, postał jeszcze chwilkę i, rozpatrzywszy się, iż nie ma dla niego miejsca, ani na ławeczce, ani nigdzie w pobliżu, pociągnął dalej.

— Dobra partja... — odezwał się Fredzio — trochę tylko za ciężka... Pan Dryndalski o tyle ciężki, o ile pan Wręba lekki... A oto i jeszcze jeden!..

Wskazał palcem na przechodzącą mimo po stać. Postać się przesunęła i zniknęła w tłumie. Byłaby ona zwróciła na siebie uwagę i bez ukazania Fredzia, odznaczała się bowiem śród ludzi, jak się odznacza brylant śród czeskich szkiełek. Przedstawiała model — model klasyczny, zasługujący na posągowanie, gdyby smak ludzki wykształcił się do tego stopnia, iżby wzorów do posągów szukał w żurnalach mód. Wszystko na niej szykiem trąciło, od stóp zacząwszy, na głowie skończywszy, a ruchów i gestów nie wyjmując. Szedł z wdziękiem i w chodzie na odzieży jego nie było fałdu jednego, któryby się nie zagiął prawidłowie, pomimo że w ruchach widzieć się nie dawał przymus najmniejszy — przeciwnie, panowała w nich swoboda zupełna, wynikająca z pewności siebie, a nacechowana dobrym tonem.

— Któż to?... — zapytał pan Wurski.

— Pan Połtkiewicz.., — odpowiedział Fredzio — na imię mu Gabrjel, inaczej Gabryś, a jeszcze inaczej Brzyś.. Nie postrzegł nas, inaczej bowiem nie byłby zaniechał zaszczycić nas, jeżeli nie słówkiem jakiem, to ukłonem przynajmniej...

Fredzio się mylił; Gabryś spostrzegł i widział doskonale, ale uważał za rzecz potrzebną przed przystąpieniem do powitania ukazać osobę swoją w całym toalety spacerowej blasku: przesunął się więc raz bliżej, następnie w oddaleniu niejakiem i dopiero za trzeciem przejściem żachnął się, jakby nagle uderzyło go widzenie, cofnął się, dłoń podniósł, zatrzymał ją na chwilkę w powietrzu i kapelusz z gracją uchylił.

— *Bon jour*... Państwo w Teplic od dawna?..

— Od wczora... odpowiedziała hrabina.

— Jakże zdrowie?..

— Dziękuję...

— Pozostaną państwo do końca sezonu?..

— Zapewne...

— A potem... do Motowidła?..

— O nie... Mamy zamiar zimę w Dreznie spędzić...

— Hm... — pociągnął lekko palcami wahającą się mu na piersiach na elastycznym sznureczku lornetkę. W Dreznie...

Uśmiechnął się, jakby miał co dowcipnego na języku. Chrząknął. Znów się uśmiechnął.

— W Dreznie...

— A pańskie zamiary.. jakie?..

— Moje zamiary... Zamiary moje... Moje zamiary...

Mrugnął i głową w akompaniamencie ręki gest jakiś wykonał, gest którego znaczenie zrozumieć, łatwo nie było wcale.

Panna Julja spojrzała na pana Wurskiego; pan Wurski spojrzał na pannę Julję: po ustach ich przewinął się uśmiech ironiczny.

— Zamiary moje — zaczął Gabryś, nadając wyrazowi ton lekceważenia — nie mają jeszcze celu wyraźnego... Ale, może i ja zdecyduję się na Drezno...

— O!... — odezwał się Fredzio. Czemu nie na Pacanów...

— W rzeczy samej — podchwycił Gabryś żywo, chcąc snać zneutralizować niewczesny żarcik Fredzia — mam zamiar zimę w Dreznie spędzić... Mam tam kilka dobrych znajomości, kilku przyjaciół, stosunki...

— Będzie mógł pan czas przepędzić przyjemnie...

— Przyjemnie... o!... tak... pomimo że Drezno, to jeszcze zaścianek...

— Czemuż pan nie jedzie do Wiednia lub do Paryża?... — zapytała panna Julja.

— Bo-hm... — uśmiechnął się, chciał bowiem znów coś dowcipnego powiedzieć — bo-hm... Wiedeń?... Paryż?... Dla odmiany, *faute de mieux*, dobre i Drezno..

— Może się pan namyśli jeszcze...

— Nie... Postanowienie już zapadło..

— Tak nagle...

— Ja tak zawsze... Decyduję się w chwili jednej...

— To nie jak pan Gałacer... — wtrącił Fredzio

Gabryś chrząknął i uśmiechnął się, chcąc znów coś dowcipnego powiedzieć, podniósł dłoń, głową skinął i zapytał:

— W którym-że hotelu państwo się w Teplic zatrzymali?...

Fredzio adręs wymienił. Hrabina dodała:

— Spodziewamy się, iż będziemy mieli tę przyjemność...

— O, pani... — podchwycił Gabryś. Będzie to obowiązkiem moim... A więc *au plaisir*...

— *Au revoir*... — odpowiedziano mu.

Gabryś z gracją kapelusz podniósł, skłonił się i odszedł.

— To znów sąsiad... — odezwała się panna Julja — ale rzadko w okolicy naszej widywany...

— Widać po nim, że na wsi przesiaduje...— wtrącił pan Wurski.

— Zjawia się niekiedy, na bardzo jednak krótko...

— Zajęty zapewne... urząd, może praca jaka...

— Artysta... — rzekł Fredzio z westchnieniem — mechanik... filozof...

— Młody człowiek bardzo *comme il faut*...— podchwyciła hrabina — wychowany pięknie i starannie... jedynak u matki, która żyła niegdyś na wielkim świecie, a od lat paru przeniosła się na wieś i buduje nas przykładem pobożności wielkiej...

— Ma pieska Filusia i synka Brzysia...

— Nie żartuj, Fredziu... — odparła matka — nie żartuj... Są rzeczy, z których się żartować nie godzi...

— Czy do rzeczy tych należą Filuś i Brzyś?... — zapytał chłopak z akcentem naiwności.

— Pani Połtkiewicz doznała w życiu swojem wielkich powodzeń i wielkich niepowodzeń... — ciągnęła hrabina. Młoda świetniała, na starość...

— Przygasła.. — wtrącił hrabia — świetniałaby, gdyby mogła...

— Zasługuje na szacunek..

— O! i na wielki...

— Całe uczucie swoje zlała na syna...

— I na pieska, mamo kochana...

— Pan dobrodziej — zaczęła hrabina, zwracając mowę do pana Wurskiego — z tych Fredziunia przycinków powziąć musiałeś fatalne o sąsiedztwie naszem wyobrażenie...

— O, pani... — tonem protestu odparł zaczepiony.

— I o Fredziuniu nie dobrze pan trzymasz, zapewne...

— Bynajmniej... przeciwnie... Widzę we Fredziu zdolności postrzegawcze, których on troszeczkę nadużywa, podchwytując w ludziach same jeno złe lub słabe strony, które atoli z czasem na dobrą zwrócą się drogę...

— Prh!.. — parsknął chłopak, nogą kiwając. Widzi mama, iż ja się z czasem na dobrą zwrócę drogę... To mi podchlebia... niesłychanie podchlebia... Dobra droga?... Ta dobra droga cieszy mnie bardzo, tylko, życzyłbym sobie, gdy na nią wejdę, mieć za towarzysza pana Jana Babtystę Wurskiego...

— Przez przyjaźń dla mnie?... — zapytał ten ostatni żartobliwie.

— Przez przyjaźń?... hi!... Niech będzie i przez przyjaźń... Dla mnie to wszystko jedno, byleby samemu na drodze nie pozostawać...

(C. d. n.)

głość, — ale tego owszem Moskwa nie dopuszcza. Ona przecież tylko wpółniepodległość przyznaje Bułgarji, i pozostawia ją pod pozornem zwierzchnictwem Turków, aby Bułgarzy nie mogli działać niezawiśle, ale byli pod obuchem moskiewskim. Czyż przynajmniej język Moskwa zostawia Bułgarom? I to nie, — wszak z owej właśnie odezwy, którą niedawno *Politik* podała, zachęcającej wszystkie finansowe, przemysłowe i inteligencyjne klasy Czechów do przesiedlania się do Bułgarji, wiemy, że Moskwa kładzie jako warunek — zwłaszcza dla pragnących posad w wojsku, szkole i urzędzie — posiadanie języka moskiewskiego!

Nie wskazujemy na postępowanie Moskwy ze Słowianami, pod jej berłem żyjącymi — z Polakami i Rusinami — co do ich narodowości, religii a nawet własności, bo na to także bagatele Czesi nie zważają. Zważała to im trochę w ich carosławiu i moskwosławiu. Ale czyż zapomnieli Czesi, co sami w swoich organach pisali — nietylko dawniej, ale jeszcze w roku zeszłym, gdy się domagali od Moskwy odwołania Nowikowa z Wiednia — że głównie Moskwa się przyczyniła do zerwania ugody czesko-austrjackiej, na podstawie artykułów fundamentalnych podjętej, do cofnięcia owego reskryptu cesarskiego z d. 12. września 1871, o którym wspomina ostatnia deklaracja czeska, i do oddania zaraz potem Austrji w ręce centralizmu?

Jakiemże zresztą prawem Czesi właśnie pukają do „rodziny słowiańskiej" o opiekę i nią aż grożą? Słowianami są Czesi niezawodnie; ale czy się kiedykolwiek okazali Słowianom braćmi? Niechaj spytają Słowaków i Kroatów, co oni mają o braterstwie Czechów! Ale powie kto może, iż to za rządów absolutnych, kiedy to jeszcze Czesi nie wydobyli ducha swego i ciała z pęt germanizmu, Czesi jako szarańcza urzędnicza dręczyli i germanizowali Słowian austrjo-węgierskich. Ależ na Słowaczyźnie i w Kroacji było to już po r. 1848, a zatem w chwili najpotężniejszego rozwoju życia czeskiego! Umieszczenie zaś wspomnianej odezwy, wzywającej do emigracji do Bułgarji dla wyzyskania tamtejszej ludności w pierwszej zaraz dobie jej samoistności, — wyzyskania na korzyść swojej kieszeni a potęgi Moskwy, pod warunkiem nawet tak okropnym, jak zamienienie się Czechów w Moskali, jak apostazja narodowa — namacalnie dowodzi, że w tym względzie Czesi nie koniecznie się zmienili; że nawet sroga nauka, jaką przed trzema laty dała im Moskwa na Wołyniu i t. p., w las u nich poszła. Ciekawa też i obrażająca rzecz, że równocześnie z tą odezwą *Politik* umieściła była artykuł, wzywający Słowian przedlitawskich do porozumienia się! Potwornej sprzeczności dwóch takich odezw snać Czesi pojąć już nie zdolali!

Najjaskrawszy w tym względzie, bo najwymowniejszy dla samych Czechów fakt na końcu przytaczamy. Kiedy w owym, w ostatniej deklaracji czeskiej wspominanym roku 1871, po wydaniu owego reskryptu z d. 12. września 1871 Czesi już byli pewni swej wygranej, w lot i bez ogródek oświadczyli oni w swoich organach, a zwłaszcza w *Pokroku* jako pismie po niemiecku wydawanem a więc najwięcej poza granicami Czech czytanem, że minęły już czasy, kiedy Czechy opłacały niedobory reszty krajów Przedlitawii, że owszem, nadal, to siebie tylko mają, a zwłaszcza na Krainę, Istrję i Dalmację nic nie dadzą. A są to kraje — słowiańskie! O ile przecież ugodzie z Czechami agitowały Niemcy i Moskwa, następcy tronu pruskiego i saskiego wraz z p. Nowikowem, a nawet Madiary i Austrjacy niemieccy — wszystko to jeszcze może by *nie zdołało było skruszyć korony* do cofnięcia wydanego przed chwilą reskryptu z d. 12. września a Hohenwarta do ustąpienia — gdyby nie oburzenie, które właśnie z powodu owej groźby czeskiej, jednym silnym chórem zabrzmiało ze wszystkich słowiańskich krajów Przedlitawii przeciw Czechom. A wiedziały te kraje aż nadto dobrze, iż owa groźba, to nie luźny koncept dziennikarski, ale wyraz woli ogółu czeskiego.

Smutno w Czechach, bardzo smutno!

Swoje sławne, jedynie zbawcze dla narodów w tem położeniu co polski, czeski, owe „Nie dajmy się" snać rzucili Czesi za Palackim do grobu — uciekają się do „rodziny słowiańskiej"! Miły Boże! — a wszak z wyjątkiem Czarnogóry i Serbii, niechże nam Czesi pokażą na całym olbrzymim przestworze, Słowianami zasiedlonym, choćby jeden naród słowiański wolny i jednego wolnego Słowianina. Jeżeli istnieje owa, tak potężna rodzina słowiańska, to czemuż zaprzepaszczone Łużyce i Pomorze, to czemuż nikt nie ratuje Słowaków i Słowieńców, czemuż germanizacja szerzy się jak dżuma nieubłagana w Wielkopolsce, czemuż jęczą Korona, Ruś, Ukraina zadnieprzańska! Czyżby tylko dla obrony Czechów istnieć miała owa rodzina słowiańska?

A przecież możliwą jest taka, i tak potężna i tak świętemu celowi oddana rodzina słowiańska, panowie Czesi, ale tylko dzieckiem Polski wolnej. Bez Polski będzie Słowiańszczyzna tylko Prometeuszem, skazanym na żer sępów germanizmu, moskwicyzmu, madiaryzmu i italizmu. Przyjdą kiedyś do tego poznania Czesi.

Stacje rolniczo-doświadczalne, ich rozwój i zakres działalności.

(Dokończenie.)

Dział czwarty ma na celu: Za pomocą doświadczeń i rozbiorów chemicznych, w handlu kursujące nawozy, różne rodzaje nasion i paszy należycie oceniać i według realnej wartości takowe publicznie przedstawić, by tym sposobem zapobiedz licznym nadużyciom i oszustwom.

Taki to, jak widzimy, nadano zakres czynności stacjom rolniczo-doświadczalnym w początkach ich założenia. Stacje te w rzeczywistości godnie wywiązały się z swego zadania, dzieląc według zasobów siły i możności prace pomiędzy siebie, tak że dzisiaj już tysiące pytań ogólnych i szczegółowych pomyślnie rozwiązano i ułatwiono znacznie badania dalsze. — W rocznikach i w sprawozdaniach stacyj doświadczalnych jak niemniej i w różnych naukowych i gospodarczych pismach perjodycznych, w każdym kierunku prawie, znaleźć możemy odnośne doniosłe prace, obrazujące pole ich działalności.

Obecnie istnieje:

Stacyj doświadczalnych dla analizy ziemi	16
„ „ dla uprawy i doświadczań z nawozami	24
„ „ dla kontroli handlu nawozów	54
„ „ dla kontroli handlu nasion	43
„ „ dla kontroli handlu paszy	38
„ dla fizjologicznych doświadczeń roślin	28
„ „ „ zwierząt	20
„ doświadczeń różnych chorób roślin	11
„ chemiczno-technicznych doświadczeń	22
„ doświadczeń nabiału	11
„ „ uprawy winorośli	13
„ „ jedwabnictwa	6
„ „ ubocznego przemysłu wiejsk.	5
„ doświadczalnych dla cukrowarstwa	3
„ „ dla gorzelnictwa	2
„ „ „ piwowarstwa	2
„ dotyczących uprawy lasów	9
„ „ „ drzew owocowych	3
„ „ „ oliwy	1

Data statystyczne dotyczące niektórych stacji rolniczo doświadczalnych jak np. w Halli n. S. przedstawiają się:

Stacja założona w roku 1855 z początku w dobrach dr. Lingenthal w Gross-Kmehlen później przeniesiona została do Salzmünde, a w r. 1865 do Halli n. S., — od roku 1876 umieszczona w nowo wybudowanym gmachu, na którą budowę wydano przeszło 150.000 marek, po największej części z dobrowolnych datków towarzystwa gospodarczego.

Kuratorja: Dyrekcja centralnego Towarzystwa rolniczego saskiego.

Kierownikiem tej stacji, profesor dr. Maercker przy pomocy czterech asystentów.

Kierunek prac naukowych wytknięty statutem, a mianowicie:

Prace przeważnie naukowe.

1. Doświadczenia dotyczące wegetacji roślin uprawianych, właściwej uprawy, i próby wpływu różnych nawozów na wegetację roślin w wazonkach i otwartem miejscu.
2. Doświadczenia w kierunku karmy zwierząt domowych.
3. Doświadczenia w celu zbadania dokładnych sposobów dla pomyślnego rozwoju ubocznego przemysłu gospodarczego.
4. Prace w chemicznem zakresie, przygotowania, badania doświadczeń.

Czynności praktyczne.

1. Kontrola nawozów nad 14. różnemi domami handlowemi.
2. Analiza nawozów rocznie do 1500 wykonywanych.
3. Analiza różnych paszy, rocznie do 400 rozbiorów.
4. Kontrola nasion od roku 1877.

Subwencje:

Ministerjum . . .	3.600 marek
Wydział . . .	3.000 „
Remuneracja za analizy .	7.000 „
Kontrola nawozów i inne dochody . . .	18.000 „
Razem . .	31.600 marek

Upoważnienie:

1. Zupełnie urządzone chemiczne laboratorjum z wszelkiemi przyborami.
2. Urządzenia stajenne dla wykonania doświadczeń z karmą.
3. Ogród doświadczalny i inne potrzebne środki pomocnicze.

W Austrji z ważniejszych stacji, jest stacja chemiczno rolnicza w Wiedniu, założona w roku 1869, którą w znacznej części subwencjonuje rząd, budżet rocznie dochodzi w przecięciu 36 tysięcy marek.

Personal w roku 1877 tworzyli:

Profesor dr. Moser, dwóch adjunktów, dwóch asystentów, dwóch laborantów, służący i pomocnik.

W bardzo wielu miejscowościach przyczyniają się znacznie Towarzystwa rolnicze do utrzymania stacji doświadczalnych a w niektórych wyłącznie je utrzymują.

Stację chemiczno rolniczą w Lobozicach utrzymuje właściwym funduszem, (rocznie około 14.000 marek) książę Jan Adolf Schwarzenberg. I w wielu innych miejscowościach, utrzymują własnym kosztem stacje doświadczalne, większe właściciele dóbr.

Przejrzawszy niektóre data statystyczne, przekonać się możemy, w jakim stosunku zostaje produkcja zbóż w krajach niżej wymienionych a u nas w Galicji:

I tak, widzimy: w roku 1869 zebrano z morga p. w przecięciu mierzyc *)

	Pszen.	żyta	jęczm.	owies	ziem.
Galicja zach.	6·38	10·70	10·90	10·50	80·70
Galicja wsch.	14·62	15·07	16·90	28·25	98·80
Karyntja	16·40	16·65	17·62	23·54	
Vorarlberg	22·00	14·40	26·50	30·50	
Wirtemberg	17·27	18·00	21·32	24·58	
Belgia (1856)	17·30	13·00	31·01	29·92	157·80
Prusy	18·79	18·43	24·37	29·84	
Saksonia	24·64	23·28	30·09	44·00	174·30

Tak wybitne różnice zbiorów polegają głównie na umiejętnem przedsiębranym gospodarstwie rolnem, gdyż kraje, w których gospodarstwo rolnicze znają dokładnie grunta swoje, umieją je dobrze i korzystnie eksploatować, wiedzą jakich, gdzie i kiedy używać nawozów, jak role uprawiać, jakiego ziarna na zasiew użyć, kiedy zbierać i t. p. Jednem słowem rolnicy są tam przemysłowcami.

Obliczmy, jaką też wartość pieniężną przedstawia produkcja zbóż w Galicji, a znajdziemy: W r. 1871 pszenica reprezentowała sumę 20,466.000 złr., żyto 19,655.000 złr., jęczmień 16,827.000 złr., owies 11.382.000 złr. w. a.

Z wykazu poprzedniego zbiorów z morga p. widzimy, że np. w Galicji przeciętnie zebrano pszenicy mierzyc 6·38, a w Austrji powyżej Anizy 14·62, a więc więcej niż drugi raz tyle. Gdybyśmy w Galicji uprawiali tak pszenicę, jak w Austrji górnej, podwyższyłby się dochód tego artykułu o przeszło 20,000.000 złr. w. a.

Gdybyśmy tak uprawiali jak w Prusach, podwyższyłaby się wartość o przeszło 40,000.000 złr., a gdybyśmy tak produkowali jak w Saksonii, podwyższyła by się wartość o przeszło 60,000.000 złr. dochodu brutto.

Gdybyśmy dopiero dodawali dalszych zbiorów, nietylko pszenicy, ale i żyta, jęczmienia, owsa, kartofli, jak w Saksonii, to dochód nasz z ziemi podwyższyłby się o przeszło 154,000.000 złr., nie licząc już dochodu z roślin strączkowych, gryki, kukurydzy, roślin oleistych, konicznych, buraków i wielu innych.

Widzimy jasno, iż to tracimy nieumiejętnem prowadzeniem gospodarstwa rolnego, o ile to obniżamy byt nasz materjalny, marnujemy majątek ziemi naszej, wyprowadzając go przez granicę, i zbyt mało zważając na nawozy.

W krajach, gdzie rolnictwo stanęło na rozsądnym stopniu rozwoju, produkcja roślinna idzie też w bliższym stosunku do produkcji zwierzęcej, i w pewnym stosunku produkcji nawozów. U nas produkcja roślinna do zwierzęcej przedstawia się jak 79 : 21, gdy we Francji stosunek ten jest 60 : 30, a w Anglji jak 50 do 50. Przez podniesienie chowu inwentarza postęp w rolnictwie dałby się znacznie większy osiągnąć, nie zostawałoby tyle ugorów jak obecnie, gdzie na 100 morgów uprawianej ziemi, 22 leży ugorem.

Według obliczeń, dochód z jednego morga urodzajnej powierzchni oszacowano w Galicji na 13 złr. 90 ct., w Anglji zaś na 41 złr. 30 ct.

Dobra chęć, praca i wytrwałość doprowadzić mogą przecie do tego, że i my nadawać zaczniemy narody, które od nas znacznie wyżej postąpiły, że podniesiemy kraj nasz, który jest przeważnie rolniczy, do stanowiska, na którem jako taki, wobec dzisiejszego postępu i wiedzy, godnie przynależne miejsce by zajął.

Spodziewać się należy, że wniosek hrabiego Stefana Zamojskiego, podniesiony w celu zaprowadzenia stacyj rolniczo doświadczalnych, nie przebrzmi czczem echem, ale że i my podobnie jak Saksonia przez usta Reuninga, powiemy. Tak wstępuje i Galicja w tory, wiodące ku podźwignieniu umiejętności i praktyki rolniczej, a tem samem ku podniesieniu bytu materjalnego ojczyzny — choć niestety — dopiero w 27 lat później.

Nie traćmy czasu! Przemysł źle przemyślany nie jest przemysłem, ale bankructwem, — bo i na cóż nam zda się myć piasek z nad brzegów Pełtwy, Sanu, lub Wisły, gdy koszta produkcji w ten sposób uzyskanego złota przewyższą o wiele wartość samego kruszcu.

Jarosław dnia 23. marca 1878.

S. B.

*) Encyklopedja rolnictwa. Warszawa u Gebethnera i Wolffa.

Austro-Węgry.

Z mowy, którą dr. Euzebiusz Czerkawski miał w Radzie państwa w sprawie czwartego gimnazjum lwowskiego, wyjmujemy ustęp najważniejszy. Opiewa on:

„W państwie, którego godłem prawo, prawa i obowiązki powinny ściśle być określone i ściśle przestrzegane. Ni to słuszna ni sprawiedliwa, brać gminę w kleszcze i żądać po niej czegoś, do czego ustawy jej nie obowiązują; tak zaś ma się rzecz ze sprawą, która nas tu zajmuje. Żąda się od gminy miasta Lwowa, aby zgodziła się na prestację, do której ustawą nie jest zobowiązana, a pozbawia się ją dobrodziejstwa dlatego, że na tę dowolną i niczem nie usprawiedliwioną pretensję zgodzić się nie myśli.

„W sprawozdaniu komisji powiedziano, że inne mniejsze gminy w Galicji zgodziły się na podobne prestacje, i że przeto komisja spodziewała się, iż miasto stołeczne w kraju da z siebie dobry przykład. Takiej zasady, panowie, nie zawsze ściśle się trzymano, mianowicie Wiedeń stanowił pod tym względem wcale godny uwagi wyjątek. I tak np. czytam w budżecie z r. 1875, że na przybudowanie do gimnazjum realnego i wyższego w trzecim cyrkule miasta Wiednia przeznaczono z skarbu 75.000 złr. W budżecie z r. 1877 znów czytam, że przyzwolono tu trzecią ratę w ilości 50.000 złr. W r. 1874 przyzwolono na wybudowanie nowego gimnazjum w Litomierzycach 40.000 złr., na wybudowanie nowego gimnazjum w Iczynie 40.000 złr. Co więcej — lubo, jak wspomniałem, przepisy prawne zobowiązują gminy do wyłącznego starania się o pomieszczenie i rzeczowe potrzeby dla szkół realnych, znajduję w budżetach na korzyść szkół realnych, mianowicie znów we Wiedniu, godne uwagi wyjątki.

Tak np. w r. 1875 na zbudowanie nowego gmachu dla wyższej szkoły realnej w drugim cyrkule miasta Wiednia przyzwolono 280.000 zł., na rzeczowe potrzeby 4000 złr., na wewnętrzne urządzenie 25.000 złr.; a wszakże to, panowie, szkoła realna, o której ustawa powiada, że o pomieszczenie i potrzeby rzeczowe gmina powinna mieć staranie. Na zbudowanie szkoły realnej w Imst przyzwolono 420.000 złr., podobnie na wyższe szkoły realne w Czechach. Na środki naukowe w Pilznie 2000 złr., na środki naukowe w Cieszynie 3000 złr. Tylko Lwów, tylko Galicja ma stanowić nieco przykry, nieco smutny wyjątek — wyjątek z pod prawa!

„Wróćmy do słów komisji o Galicji. Były tam co prawda gminy, które przyjęły część kosztów utrzymania gimnazjów, ale zachodziły tam okoliczności wcale inne niż we Lwowie, z których różnicą liczyć się należy. Pewnie tu komisja ma na myśli Drohobycz, Kołomyję i Jasło. Wiadomo, że wszystkie te gminy zbudowały gimnazja gminne, później atoli uznały za stosowniejsze prosić rząd, aby przejął je na koszt funduszu naukowego. Wypadało więc z natury rzeczy, że gminy te oddały budynki i prestacje swoje rządowi poniekąd do dyspozycji. Interes tych gmin wymagał przyczyniać się do utrzymania szkół, aby w ten sposób pozbyć się reszty wydatków. Podobne okoliczności zachodziły także w Brodach, gdzie dzisiejsze gimnazjum realne powstało z szkoły realnej, a ta znów z żydowskiej niższej szkoły realnej, utrzymywanej pierwotnie także z funduszów miejscowych. Tylko Złoczów stanowiłby tu wyjątek, lubo — jeśli dobrze pomnę — Złoczów także otrzymał subwencję od rządu. Zresztą panowie, nie zazdroszczę tych względów od rządu czy od gmin żadnej z szkół czy to galicyjskich czy poza Galicją; mniemam jednak, że wspomaganie gimnazjów przez gminy powinno zachodzić tam tylko, gdzie tego wymaga sam interes gminy i gdzie to polega na dobrowolnej umowie zobopólnej, ale nie tam, gdzie stosunki miejscowe wymagają zbudowania zakładu naukowego kosztem państwa, a gdzie zwłóczy się sprawę tylko w tym celu, aby wycisnąć z gmin większe ofiary, niż pozwalają ich środki i siły."

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu, w dalszym ciągu rozpraw nad budżetem na rok 1878, przystąpiła Rada do działu rozchodów, a mianowicie do wydatków z funduszu gminy. Z działu tego przyjęto bez rozpraw następujące pozycję:

1. Reprezentacja miejska 10.737 zł. 2. Płace i emolumenta urzędników mag. 191.098 złr. 3. Zarząd dóbr miejskich 26.245 złr. 4 Zarząd realności miejskich 16.386 złr. 5. Podatek dochodowy i ekwiwalent należytości prawnych 53.648 złr. 6. Zapomogi urzędników i służby miejskiej 600 złr. 7. Wynagrodzenie szczególne 800 złr. 8. Pensje emerytalne 38.835 złr. 9. Prowizje i dary z łaski 3074 złr. 10. Koszta kancelaryjne 15.456 złr. 11. Policja miejscowa 29.970 złr.

Do pozycji 12. policja sanitarna, dr. Czyżewicz postawił wniosek, aby ze względu na zagrażającą nam epidemię tyfusu, rozszerzanie się której jedynie tylko ścisłe i dokładne badanie wody w studniach, powstrzymać może, wprowadzić do budżetu na rok bieżący kwotę 1000 złr. tytułem emolumentów dla chemika miejskiego. Dr. Żuliński zaś, z tych samych wychodząc zasad, żąda podwyższenia do 3000 złr. funduszu proponowanego w kwocie 1000 złr. na desinfekcję miasta. Oba te wnioski przyjęte zostały, z zastrzeżeniem co do drugiego, iż sekcja właściwa przedstawi pełnej Radzie w danej chwili dostatecznie umotywowaną rezolucję, w jaki sposób przyzwolone dodatkowo 2000 zużytkowane być mają. Uchwalono następnie zgodnie z projektem pozycje. 13 Policja targowa 449 złr. 14. Straż ogniowa 13.177 złr. 15. Spis ludności, pobór i pomieszczenie wojska 11.050 złr.

Przy rubryce XV. podniósł radny Feliks Piątkowski następującą okoliczność co do sprawy kwaterunku:

„1. Na posiedzeniu świetnej Rady 19. listopada 1863 zapadła następująca uchwała: świetna Rada przyjęła zasadę, że kwaterunek c. k. wojska celem przeprowadzenia słusznego podziału tego ciężaru na właścicieli domów od 1. stycznia 1864 odbywać się ma w domach publicznych lub prywatnych, których właściciele kwaterunkiem wojska zechcą się zatrudnić, za wynagrodzeniem trzy razy tak wysokiem, jak c. k. rząd za kwaterunek płaci, skutkiem czego wszyscy właściciele domów uwolnieni zostaną od ponoszenia kolejnego kwaterowania wojska w swych realnościach.

2. Świetna Rada przyzwala, aby koszta kwaterunku c. k. wojska za potrójnem wynagrodzeniem wynikające, pokryte zostały dodatkiem do podatku czynszowego, który w miarę nakładu każdego roku rozpisywanym będzie na rok następny.

W skutek tak zapadłych uchwał zakupiono koszary Kisielki i Wernera, uchwalono dobudować potrzebne stajnie i na to kwotę przeszło 100.000 złr. na częściową wypłatę przeznaczono. Koszary zostały oddane do użytku c. k. wojska i pobierano cichaczem z umysłu pojedyncze należytości zamiast jak według uchwały z 19. listopada 1863 za potrójnem wynagrodzeniem nastąpić miało, a z obrachunku sześcioletniego wykazuje się, że przychód pobrany wynosił rocznie 2492 złr., gdy za potrójnem wynagrodzeniem 7386 należało się, wydatek na utrzymanie koszar wynosił ze sześcioletniego obrachunku rocznie 3213 złr., a zatem zwyż 721 złr. jak pojedynczo pobierane opłaty wynosiły; z tego wynika, że Rada miasta nie tylko z włożonego kapitału przeszło 100.000 złr. żadnego procentu przez 14 lat niepobiera, ale jeszcze rocznie 721 złr. dopłaca do zakupionych realności."

16. Wydatki na kościoły 1523 złr. Przy tej rubryce przyjęto wniosek komisji budżetowej, odczytany przez sprawozdawcę dr. Semilskiego, iżby odnieść się do konsystorza grecko-katolickiego, o przywrócenie w tutejszych kościołach tegoż wyznania dawniejszego zwyczaju wygłaszania kazań na przemian w języku ruskim i polskim. 17. Wydatki na oświatę publiczną 3036 złr. (NB. Właściwe wydatki na oświatę podchodzą pod fundusz szkolny). 18. Zakład sierot 16.000 zł. 19. Wymogi dobroczynności 21.443 złr. 20. Drogi i bruki 114.407 złr. 21. Zakłądy spacerowe 5040 złr. 22. Budowy wodne 1400 złr 23. Wodociągi i studnie 7900 zł. 24. Budowa i czyszczenie kanałów 7001 złr. 25. Oświetlenie miasta 60.500 złr. (W tej sumie oświetlenie gazowe 30.000 złr. a lampami naftowemi 29.640 złr. 26. Czyszczenie miasta 32.000 złr. 27. Materjały i rekwizyta budownicze 4550 złr. 28. Wydatki przygodne 3900 złr. 29. Odsetki kapitałów biernych 43.031 złr. 30. Umorzenie kapitałów biernych 19.864 złr. 31—32. Kupno nieruchomości i budowy 42.000 złr. Ogół zatem wymogów funduszu miejskiego, wraz z przyznanemi do rubryki 12 3000 złr. — wynosi 711.069 złr., w porównaniu zaś z dochodami tegoż funduszu, okaże się prawdopodobnie niedobór — 128.370 złr. na pokrycie którego służyć ma przedewszystkiem spodziewana nadwyżka w kwocie 46.867 złr. — reszta zaś 81.503 złr. pokrytą być ma:

a) prawdopobnemi zwyżkami dochodów; b) gdyby to nie wystarczyło, a okazała się tego nieodzowna potrzeba, pożyczką na zastaw papierów wartościowych, będących własnością funduszu gminy; wreszcie c) gotówką za wylosowane papiery wartościowe, w miejsce których żadnych nowych papierów zakupywać nie należy zwłaszcza, że niedobór w mowie będący powstał jedynie ze względu na wydatki nadzwyczajne, jak nowe budowle itd. przez co majątek gminy znacznego dozna powiększenia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 2 kwietnia.

* Wiosna już na dobre rozgościła się u nas. Powietrze ociepliło się znacznie, a deszcz wczorajszy prawdopodobnie i rozwój roślinności przyspieszy tak, że na Wielkanoc można się już zupełnej spodziewać zieloności, jeżeli naturalnie kwiecień nie gotuje nam jakiej niemiłej niespodzianki, dajmy na to śniegu lub mrozu.

* Przedstawienie „Lola" przygotowane było bardzo starannie. Wszyscy artyści grali z nadzwyczajną werwą chociaż główne pochwały należą się pani Aszpergerowej i pp. Dobrzańskiemu i Kwiecińskiemu. Pierwsza rolę pobłażliwej matki grała zupełnie odpowiednio, p. Kwieciński w roli Lola znalazł się w swoim żywiole, a p. Dobrzański stworzył z roli korepetytora typ prawdziwy i wysoce komiczny. Mniej ważne role znalazły w pani Zimajer, tudzież pp. Zamojskim i Fiszerze wybornych przedstawicieli.

* Onegdaj deputacja uniwersytetu lwowskiego pod przewodnictwem rektora p. Węclewskiego wręczyła p. Józefowi Supińskiemu honorowy dyplom doktorski.

* Zarząd biblioteki słuchaczów prawa we Lwowie wzywa tych panów, którzy w latach 1875, 1876 i 1877 z wymienionej biblioteki dzieła wypożyczyli, i dotąd nie tylko że ich nie zwrócili, ale nawet członkami tejże wcale nie są, aby takowe do dni 14 zwrócili, gdyż w przeciwnym razie bylibyśmy zmuszeni imiennie w dziennikach do tego ich wezwać. Biblioteka obecnie znajduje się w Rynku l. 14 II. piętro, otwarta co dzień od 3—4 popołudniu.

* Koncert Towarzystwa muzycznego z rzędu drugi odbył się 31. marca w sali ratuszowej wobec bardzo licznej publiczności; — bo też zestawienie programu musiało zwabić słuchaczy.

Już to z przyjemnością zaznaczyć wypada, że od pewnego czasu znakomity ruch się objawia w Towarzystwie Muzycznem, programy są cenniejsze od poprzednich lat, a co najważniejsze usunięto z programów koncertowych sola fortepianowe, które jako muzyka salonowa pozostawione by być właściwie powinne na wieczorki. Tak symfonia Mendelsohna (a mol) jak andante z symfonji Żeleńskiego, oba znakomite utwory orkiestralne czarowały publiczność; mniej świetnie wypadły inne dwa numera programu, a mianowicie Glucka „Orfeusz w piekle" akt 2., chóry i sola z orkiestrą i uwertura Beethowena którą odegrano zamiast zapowiedzianej uwertury z chórem „Rheinweinlied" Szumana. Sola altowe odśpiewane przez panię H. znakomicie wypadły a warto aby tak sympatyczny i dźwięczny głos częściej dawał się słyszeć. Powiedzieliśmy, że dwa następne numera wypadły mniej dobrze, co głównie jest winą chóru u którego dostrzegać się daje mniejsza troskliwość w wystudjowaniu. Chórom wskazujemy jako wzór orkiestrę. Nierozumiemy w ogóle czemu te braki przypisać, bo wiemy, że wydział obecny zdołał skupić znaczny zastęp sił artystycznych, a jak nas zapewniano, na próby wszyscy członkowie chóru uczęszczają regularnie. Wypadałoby więc zbadać przyczyny tego i obmyśleć środki zaradcze, jak również postarać się aby obce utwory w tłumaczeniu polskiem były produkowane.

* Napisy na szyldach lwowskich wykonywane najczęściej przez żydowskich lakierników, nie mających pojęcia o polskim języku, mogą nieraz największego rozśmieszyć melancholika. Niektóre z tych napisów jak n. p. „pod śpiewającym rybiem" żyją nawet po śmierci swojej w tradycji, chociaż zupełnie niepotrzebnie, bo i dziś niewiele lepsze pp. artyści lakiernicy tworzą arcydzieła. Wczoraj n. p. na Łyczakowie na dwóch szynkach tuż obok siebie, mieliśmy sposobność czytać następujące napisy: na pierwszym „Gorące kełbąsi," na drugim zaś wiersz tej treści: „Niech żij ten co w Jakóba wódki i piwo pij."

* Na zakupno obrazu p. K. Dzbańskiego „Założenie kamienia węgielnego kopca Unii" dla muzem w Rapperswylu, nadesłano następujące datki: p. Abramowicz Bronisław w Krakowie 5 zł., p. Kielanowski Tytus w Kozłowie 5 zł. Przez p. Ebenbergera Walerego w Bochni: pp. J. T. 50 ct., F. H. 1 zł., W. P. 50 ct., E. 40 ct., P. K. 60 ct., A. L. 30 ct., K. R. 50 ct, W. E. 50 ct. Przez p. Hordyńskiego Stanisława w Sądowej Wiszni: pp. Śmiałowski Bolesław 1 zł., Staduicki Edward 2 zł., Gajewski J. 50 ct., Bajkowska J. 1 zł., Prągławska R. 1 zł., Hordyński Stanisław 1 zł. Przez p. Guttetra Juliana w Dobromilu: pp. Schabus 15 ct., M. 15 ct., Gutteter 15 ct., N. N. 15 ct., N. N. 10 ct., N. N. 10 ct., N. N. 5 ct., N. N. 15 ct. Przez p. Kolankowskiego Hilarego w Kossowie: pp. D. W. 2 zł., F. W. 40 ct., bursa 1 zł., p. Sabat 50 ct. Przez p. Lewakowskiego Augusta w Krośnie: pp. Starowiec St. 1 zł., Kobuzowski Czesław 50 ct. Przez p. Padlewskiego Włodzimierza w Żółkwi: pp. Michalski Franciszek 2 zł., L. P. 50 ct., L. W. 1 zł., Scieber 1 zł., Rappaport 50 ct., Sadowski M. i spół. 1 zł. 50 ct., Niemcntowski 1 zł. 50 ct., S. 50 ct. W. Padlewski 50 ct. Przez p. Skólimowskiego Józefa w Dyniskach: p. Czerwiński Bolesław 1 zł., Skólimowski F. 1 zł. Przez p. Szymberskiego Mieczysława w Mielcu: pp. Szymberski 1 zł., Jezierski A. 1 zł., Kammer 50 ct., Dąbrowski 50 ct., Siciński 50 ct., Turzynowicz 50 ct., Zawadzki 1 zł., Kiernicki 1 zł., Potocki 50 ct., Knutelski 50 ct., Milnicki 50 ct., Fibich 2 zł., Gordt 40 ct., N. 30 ct. Przez p. Rapackiego Władysława w Nowym Targu: pp. N. N. 20 ct., N. N 40 ct., Lenartowicz 40 ct., N. N. 20 ct., Rapacki 80 ct. Przez p. Sadowskiego Józefa w Dębicy: pp. dr. Polityński 1 zł., Deisenberg P. 1 zł., Sałowski 1 zł., Żymierski 50 ct, Musiadowicz 50 ct.; razem 55 zł. 90 ct. w. a. — Doliczywszy do obecnej kwoty poprzednie przesyłki w łącznej kwocie 102 zł. 52 ct. wypada ogólna kwota 158 zł. 42 ct. w. a.

— **Malarstwo religijne**. Temi dniami zwiedziliśmy pracownię artysty malarza K. Dzbańskiego, który prawie wyłącznie poświęca się pracom religijnym. Na sztaludze stał właśnie kończący się obraz, przedstawiający św. Mikołaja, a przeznaczony do kościoła łac. w Bóbrce. Na pierwszy rzut oka widać, że praca nie należy do kategoryj zwykłych obrazów kościelnych, rażących prawie zawsze brakiem warunków estetycznych, lecz że jest wykonana z zamiłowaniem. Wyraz twarzy jest poważny, świątobliwy i starannie wystudjowany, szaty biskupie, suto złotem haftowane, mają cechę starożytną i widać, że są robione z natury. Jest to pocieszającym dowodem postępu, że kolatorowie i proboszczowie udają się do celniejszych malarzy o wygotowanie obrazów religijnych, albowiem wpływ sztuki na umysł człowieka jest niewątpliwy, i dlatego nie można żadną miarę zgodzić się na to, ażeby przy zamawianiu obrazów kościelnych tylko taniość, jak to zwykle bywa, stanowiła główną podstawę.

W innych krajach rządy wpływają na te, ażeby do domów bożych nie dostawały się karykatury religijne; — u nas zaś, gdzie rząd w tej mierze nic nie czyni, zawisło to jedynie od kollatorów i proboszczów.

— **Z Gródka**. Walne zgromadzenie tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 6. kwietnia b. r. o godzinie 2ej popołudniu w sali klasy I. szkoły wydziałowej.

Na porządku dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Odczytanie sprawozdania z czynności wydziału. 3. Odczyt p. Niedźwiedzkiego z Rudek: „O karności szkolnej." 4. Odczyt p. Zagajewskiego nauczyciela z Gródka: „O szkołach wydziałowych i potrzebie ich reformy." 5. Sprawa biblioteki. 6. Wnioski zarządu i członków.

— **Kałusz**, 29. marca. (W odpowiedzi posłowi Gierowskiemu.) W numerze 29. czasopisma *Słowo* z 26. marca b. r. umieszczoną jest mowa posła Gierowskiego miana w Radzie państwa na dniu 19. marca b. r. przy sposobności rozpraw nad budżetem, a zawierająca prócz innych niedorzecznych i niesłusznych wybryków, także przekręcony i z prawdziwym stanem rzeczy zupełnie niezgodny fakt, którym bezzasadnie sąd powiatowy wobec Rady państwa zdyskredytować się poważono. Mowca zarzuca z pewnym cynizmem sądowi temu względność w wymiarze sprawiedliwości, cechującą się pewną sekaturą wobec wszystkiego co tylko z żywiołem ruskim ma styczność, a zarzut jego sięga nawet tak daleko, iż poważa się dość zrozumiale insynuować urzędowi temu niejako propagandę jako cel ostateczny wedle mniemania mowcy z podobnych wymyślonych faktów wykluwającą się! Mowca twierdzi, iż w roku 1876 zgłosiła się w tutejszym sądzie opieka po ś. p. Semku Borejko z Kropiwnika pozostałej nieletniej Anny Borejko z metryką tejże przez odnośne probostwo w języku ruskim wystawioną w celu otrzymania nadopiekuńczego zezwolenia na zawarcie ślubów małżeńskich tejże małoletniej i że sąd tutejszy z powodu wystawienia metryki w języku „ruskim" takowej nie przyjął, po niejakim dopiero czasie natomiast rzeczonej opiece, opierając się zdaniem mowcy na nieistniejącem a raczej jemu nieznanem rozporządzeniu ministerjalnem z 16. września 1875 nr. 1767 metrykę w języku „polskim" wygotować polecił i pomimo iż wezwaniu temu zaraz zadość uczyniono, dopiero w rok później to jest w roku 1877 ostatecznie i wówczas nawet odmownie sprawę załatwieno.

Oto zarzut posła Gierowskiego..., a teraz dajmy mu należytą odprawę na podstawie niezbitych dowodów, gdyż . . . aktów sądowych. W dniu 27. października 1877 stanęła w tutejszym sądzie pomieniona opieka z metryką w ruskim języku pisaną z daty 9. października 1877 — prośbę jej wzięto natychmiast do protokołu i z powodu, że akta spadkowe po ś. p. Semku Borejko jeszcze do l. 6486 w roku 1876 sądowi przedłożone zostały, prośby tej już nie protokołowano, lecz jako przypomnienie urzędowe do tejże l. 6486/ex 1876 wzięto,— tegoż samego dnia nastąpiło załatwienie tej prośby, to jest w myśl rzeczonego rozporządzenia polecono przedłożenie metryki, lecz nie w „polskim" ale w łacińskim języku wystawionej. Pod dniem 2. listopada 1877 wezwaniu temu opieka zadość uczyniła, przedkładając metrykę w języku łacińskim z daty 1. listopada 1877 i zaraz tegoż samego dnia zgodnie z życzeniem opieki (nie zaś odmownie) prośbę odnośną załatwiono i tegoż samego dnia strona udzielony konsens już miała w rękach. Z winy przeto odnośnego probostwa załatwienie prośby, która 27. października 1877 wpłynęła zamiast natychmiast dopiero w 5 dni, nie zaś w rok później i nie odmowną rezolucją (!!), nastąpiło; minął się przeto poseł Gierowski z prawdą — że zaś odnośnego rozporządzenia nie zna a raczej że tegoż jak twier-

dził odszkać nie mógł: nie sądu lecz jego własną jest winą.

— (⁶/₃) **Z Brzeżańskiego.** (O należytościach bezpośrednich od przeniesienia majątku.) Z przyjemnością odczytaliśmy korespondencję umieszczoną w *Gazecie Narodowej* z dnia 30. bm. w której nieznany korespondent z pod Zaleszczyk zwrócił uwagę szerszej publiczności na postępowanie władz fiskalnych przy wymierzaniu t. z. kar stemplowych.

Jeżeli więc sprawa kar stemplowych żywo zajmuje publiczność, sprawa wymagająca radykalnej zmiany procedury wymiarowej, o tyle więcej zdoła też zainteresować ogół sprawa należytości bezpośrednich od przeniesienia majątku, czyli t. z. taks.

Ustawą tymczasową z r. 1862 o należytościach od spraw prawnych, dokumentów, pism i czynności urzędowych, ustanowione zostały także opłaty od przeniesienia majątku. Procedura w tym względzie jest następująca: Jeżeli kto sprzeda komu grunt, realność lub inną rzecz nieruchomą, to nabywca winien opłacić od przeniesienia od majątku nabytego na swoją osobę należytość. Należytość ta wynosi od 100 złr. 3¹/₂ % i 25% dodatku, czyli nabywca ma zapłacić od każdych 100 złr. wartości nabytej nieruchomości 4 złr. 37¹/₂ ct. w. a. Jak więc widzimy, opłata jest dość znaczną i przynosi skarbowi kilkanaście milionów rocznego dochodu. Nie byłoby w tem jeszcze nic złego, gdyby wymieniona ustawa nie stanowiła, że każdy zawarty kontrakt kupna i sprzedaży, dzierżawy, ugoda itp. musi być w c. k. urzędzie podatkowym zgłoszonym w przeciągu ośmiu dni od daty zawarcia dla wymiaru należytości; po upływie bowiem tego prekluzywnego terminu należytość ta podwyższa się w stosunku wymiarowym jeszcze raz, czyli ma nabywca w tym razie podwójną należytość, raz jako zwykłą wymierzoną, a drugi raz jako karę zapłacić. O ile w tym wypadku na dotkliwe straty i wydatki, oraz na niepotrzebne pisaniny publiczność robiąca interesa, a nie znająca przepisów fiskalnych, jest narażoną, nie potrzebujemy się rozwodzić. Władze skarbowe postępują w wypadkach podwyższenia najczęściej tak, że albo znoszą tę podwyższoną tytułem karę należytość, albo na rekurs stron zupełnie albo częściowo.

Ponieważ jednak w omawianej powyżej sprawie, publiczność płacąca zawsze narażoną jest na dotkliwe straty materjalne, li tylko z nieznajomości ustawy dotyczącej, słusznem byłoby wymagać od władz skarbowych, ażeby w tym względzie oględniej ze stronami postępowały.

— **Z Brzeżańskiego.** Dyfteryja grasuje w kilku miejscowościach naszego powiatu, od dłuższego czasu i wiele ofiar w dzieciach zabiera. Władza polityczna powiatowa mając o tem wiadomość, postępuje w tym względzie po macoszemu, bowiem nie wysyła do leczenia dzieci chorych, lekarzy na koszt rządowy, tylko każe sobie donosić co dni 14 o postępie choroby. Spodziewamy się, że namiestnictwo zaradzi złemu.

Z wiosną też następuje pora szczepienia dzieciom ospy. Możeby więc zarządziły władze, ażeby szczepienie ospy odbywało się w kwietniu i maju, a nie w późniejszych miesiącach, w których kobiety, zwłaszcza wiejskie, odrywane są od robót około ogrodu i pola, i dostawianie dzieci do szczepienia ospy do lekarza wykonują z powodu tego niedbale i opieszale, uważając je za niepotrzebne mitrężenie czasu.

— **Szaleństwa mody** dochodzą obecnie do osobliwszych rozmiarów. Na jednym z wykwintnych balów, wydanych w czasie ostatniego karnawału w Paryżu, pewna dama, należąca do śmietanki paryskiego towarzystwa, wystąpiła z toaletą, która na siebie powszechną zwróciła uwagę. Dama ta miała na sobie przepyszną suknię sztucznie [illegible] z [illegible] raków. Na głowie miała także ubranie z raków. Moda ta tak się podobała, że coraz więcej pań poczyna się stroić w te ekscentryczne ozdoby. Swoją drogą, jest to rzecz bardzo dziwna, gdyż skorupy z raków, po ugotowaniu, poddawane są osobnemu działaniu chemicznemu, dla uchronienia ich od właściwego im zapachu.

— **Pliszcz Mickiewicza.** Serdeczny druh i towarzysz wielkiego poety, Odyniec, któremu zawdzięczamy tyle cennych i najszczegółowszych wspomnień o autorze „Pana Tadeusza", zamknął swoje „Listy z podróży", które w komplecie opuszczą prasę. — W jednym z ostatnich listów Odyńca czytamy: „Przez towarzyszów moich zostałem obdarzony sowicie. Zygmunt Krasiński na pamiątkę podróży ofiarował mi szmaragdową szpilkę i śliczne złote guziczki z emalią turkusową; Adam zaś [illegible] podróży, przez [illegible] Wiersz „Do [illegible]". Jest to prawdziwie poetyczno-historyczna pamiątka. Sprawił go sobie w Odesie, wybierając się w podróż do Krymu. W nim to „spoglądał wsparty na Judahu skale", choć go Walkowicz burką na portrecie zaszpilił. Raz, jak sam opowiadał, podczas ulewnego deszczu, okrywał się nim razem z Puszkinem, chroniąc się pod pomnikiem Piotra Wielkiego w Petersburgu, i była to właśnie chwila, która ich zbliżyła najwięcej. W nim ujrzałem go także raz pierwszy, gdy uspionego mnie na łóżku swojemi pocałunkami rozbudził. Nakoniec w nim to właśnie ostatni raz objął mnie na wierzchołku Wezuwiusza. Kiedyś po śmierci mojej testamentem przekażę go do świątyni Sybilli, gdzie jest mundur Napoleona i burka księcia Józefa. Płaszcz Mickiewicza będzie mógł śmiało figurować obok nich. Szyller przecież powiedział dawno, że: Wieszcz się z królem równać może śmiele, Obadwaj stoją na ludzkości czele."

Teatr.

W donosieniu o nastąpić mającem przedstawieniu komedji pp. Hannequin i Najac pt. (Bebé) „Lolo" było zapowiedziane, że sztuka ta jest farsą niemoralną z powodu wielkiego mnóstwa dwuznaczników, a moralną w swej tendencji która rodzicom i opiekunom wykazuje fatalne skutki błędnego wychowania dzieci. Pomimo, a może właśnie w skutek tej zapowiedzi, teatr na wczorajszem przedstawieniu był przepełniony, a chociaż i uwaga przypatrywały się rezultatowi [illegible] wychowania „Lolo" jest chybionym, i istotnie a moralność wyrażała się [illegible] z pełną życia i dowcipu. Od płaskiej komedji nie więcej wymagać nie można i jeżeli cel jej główny: poprawa obyczajów nie jest chybiony, i farsa wypełnia swoje zadanie. Myśl główną sztuki podaliśmy wyżej, tu dodamy, że przeprowadzona jest ona zręcznie, z prawdziwie francuskim humorem, który niezmiernie się podobał publiczności, która choć w ciągłej wesołości widza, żywemi kolorami niezmiernie sytuacjami, [illegible] chociaż może zbyt jaskrawym dowcipem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 29. marca 1878 r.: Pszenicy 100 kilogramów 10 zł. 01 c.; żyta 100 kilogrm. 6 zł. 93 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 6 zł. 32 c.; owsa 100 kilogramów 6 zł. 22 c.; hreczki 100 kilogrm. 6 zł. 42 c.; prosa 100 kilogrm. 6 zł. 46 c.; grochu 100 kilogrm. 6 zł. 48 c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. — zł. — c.; ziemniaków 100 kilogrm. 2 zł. 36 c.; siana 100 kilog. 1 zł. 61 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 39 c. — Metr kubiczny drzewa twardego 3 zł. 92 c.; miękkiego 2 zł. 84 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 30. marca 1878.

Sprawozdanie targowe Spółki rolniczej w Tarnopolu z dnia 29. marca 1878.

Popyt za pszenicą codziennie się wzmaga, a zapasy nasze prawie już wypróżnione zupełnie, nawet gorszej jakości pszenicy znajdują łatwiejszy odbyt. Za żytem popyt nie jest ożywiony jeszcze, lecz zdaje się nam, że wkrótce ceny tegoż podnieść się muszą, groch łatwiejszy do sprzedania, jęczmień mniej poszukiwany, owsa zaczyna się pokazywać potrzeba.

Ceny tarnopolskie.

Za 100 kilogramów netto płacono: Pszenica biała od 9·— do 11·—, żółta od 9·— do 11·—, czerwona od 9·— do 11·—. Żyto 6·— do 6·75. Jęczmień 6·— do 7·40. Hreczka ·— do 6.—. Kukurudza —·— do —·—. Owies —·— do 5·80. Proso —·— do —·—. Groch 7·— do 8·50. Koniczyna —·— do —·—. Rzepak od —·— do —·—. Lnianka od —·— do —·—. Spiritus za wiadro od —·— do 13·—.

Z dyrekcji.

Lwów dnia 29. marca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 9·— do 11·— zł.
Żyto 100 kilogramów od 5·75 do 7·75 zł.
Jęczmień 100 kilogr. od 5.50 do 7·25 zł.
Owies 100 klgr. od 5·50 do 6·— zł.
Hreczka 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Kukurudza 100 klgr. od 5·25 do 7·25 zł.
Proso 100 klgr. od 5·80 do 6·25 zł.
Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 5·50 do 9·— zł.
Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Fasola 100 klgr. od 8.75 do 9·50 zł.
Bobik 100 klgr. od 6·50 do ·— zł.
Wyka 100 klgr. od 4·50 do 5·— zł.
Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 28—54 zł.
Tymotka 100 klg. od —·— do 16·— zł.
Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Anyż płaski 100 klgr. od 34·— do 37·— zł.
Kminek 100 klgr. od 44·— do 48·— zł.
Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. 15·50 do 16·75 zł.
Rzepak letni 100 klgr. od 13·50 do 15·50 zł.
Rzepik zimowy 100 klgr. od 15·— do 15·25 zł.
Rzepik letni 100 klgr. od 13·50 do 14·— zł.
Lnianka 11·25 do 12·50 zł.
Nasienie lniane 100 klgr. od 12·— do 13·— zł.
Nasienie konop. 100 klgr. od 8·— do 12·— zł.
Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł. słomiany od —·— do —·— zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent od 29·60 do 29·70 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Przybywający z Wiednia opowiadają nam, iż w Kole polskich posłów we Wiedniu z mniejszości postawiono wniosek rewizji statutu Koła, a gdy większość się rewizji opierała, więc mniejszość się oświadczyła, iż wystąpi z Koła. To zreflektowało opornych; wysadzono komisję, która do trzech dni ma postawić wniosek. Mniejszość zdecydowana jest stanowczo do wystąpienia z Koła, jeśli wniosek rewizji statutu będzie odrzucony. Chodzi głównie o jawność obrad i o ułożenie programu politycznego, na którego podstawie ma związać się i postępować Koło.

Mesaż czyli orędzie angielskiej królowej do parlamentu o powołaniu rezerw i potrzebie kredytów na ich stałe utrzymanie, przyjęte przez parlament do wiadomości, upoważnia rząd do wypowiedzenia wojny. Niezawsze jednak rząd przed wypowiedzeniem wojny przedkłada parlamentowi podobny mesaż. Czasami czyni to już po wypowiedzeniu wojny, a wtedy mesaż jest usprawiedliwieniem tego kroku. Rząd angielski teraz przed deklaracją to uczynił, gdyż będąc przekonany o wielkości i doniosłości wojny, z góry aprobatę parlamentu otrzymać pragnie, aby na podstawie tej aprobaty zażądać mógł środków do prowadzenia wojny, kredytów wojennych.

Telegramy stambulskie ciągle donoszą o walce dyplomatycznej, która toczy się między Anglią a Moskwą w Stambule, na dworze sułtana. Moskwa usiłuje zapewnić sobie pomoc i przymierze Turcji w razie wojny z Anglią. Anglia nie widzi możności na razie dla Turcji, sprzymierzenia się z nią, ale spodziewa się, iż po wybuchu wojny nadejdzie chwila, gdzie Turcja będzie w możności zawrzeć przymierze z Anglią. Na dziś gabinet angielski żąda jedynie, aby Turcja zachowała się neutralnie. Na wypadek przymierza między Anglią a Turcją, radaby Moskwa pobudzić Austrję do wydania Turcji wojny, gdyby jej dobrowolnie nie chciała odstąpić Bośnii, Hercegowiny i Albanii. To bowiem zapędziłoby Austrję do obozu anti-angielskiego, do przymierza z Moskwą. Lecz gdyby Turcja weszła w przymierze z Moskwą, to niezawodnie Anglia przeć będzie Austrję do wojny przeciw Turcji, gdyż to prowadziłoby zarazem i do wojny przeciw Moskwie. Nie dziw więc, że Turcja dotąd opiera się przy neutralności.

W Bukareszcie obiega pogłoska, że w. ks. Mikołaj, naczelny wódz armii moskiewskiej, zachorował na tyfus plamisty nazajutrz po powrocie z Konstantynopola do San Stefano.

Z Rzymu donoszą, że rząd postanowił wobec coraz bardziej zwiększającego się naprężenia ogólnoeuropejskiej sytuacji, ponownie podjąć zawieszone chwilowo prace nad uzbrojeniem armii. Obiegają pogłoski o mającej wkrótce nastąpić zmianie gabinetu. Cairoli ustąpi miejsca Selli.

W sferach, mających styczność z ambasadą angielską we Wiedniu, utrzymują, że rząd angielski wystąpi wkrótce w parlamencie z nowem żądaniem kredytów, gdyż owe 6 milionów szterlingów już są zupełnie wyczerpane. W Londynie są przekonani, że jeszcze może przed czwartkiem, to jest przed dniem, w którym toczyć się będzie debata w parlamencie nad mesażem królowej, Szuwałów zażąda swoich paszportów. Obiega jednak równocześnie i inna pogłoska, a mianowicie, że Moskwa jak najdłużej zwlekać będzie, i że jeszcze wyszle Ignatiewa do Londynu.

Pester Correspondenz dowiaduje się z Petersburga, że car powołał do siebie Czerniajewa, miał z nim długą konferencję i polecił mu udać się do południowych Węgier, oddając pod jego rozkazy całą sieć ajentów moskiewskich, pracujących w Węgrzech i na Pograniczu.

Rubel zaczyna się stopniowo podnosić. Jednakże najfałszywiej w świecie rozumowałby ten, ktoby z podnoszenia się wartości banknotów moskiewskich wyprowadził wniosek, iż zwiększają się szanse pokojowe. Przeciwnie, z każdym dniem zbliża się coraz bardziej ewentualność wojny. Fakt zaś ten, że rubel podnosi się obecnie dlatego tylko nie jest znamieniem pokoju, że nagły jego upadek w zeszłym tygodniu ze 128 centów na 110 wywołany był nietyle paniką wojenną ile raczej pewną operacją finansową. Gdyby nie ta operacja, rubel nie byłby tak nisko upadł, a przeto obecnie nie byłby się podnosił, lecz byłby opadał stopniowo a ciągle. Owa zaś operacja finansowa, która tak nagle obniżyła cenę rubla, dokonała się w Berlinie. Na rynku berlińskim Moskwa przez cały zeszły rok zakupywała srebro za swoje papierowe banknoty.

W skutek tego Berlin stał się w końcu wielkim składem banknotów moskiewskich, ale ponieważ znajdowały się one w pewnych rękach szczerze Moskwie sprzyjających, przeto leżały w ukryciu i nie wpływały wcale na obniżenie kursu rubli. Ale kiedy zaostrzał się coraz bardziej konflikt między Moskwą a Anglią, a coraz bardziej zdecydowana postawa Austrji zaczęła rokować niepowodzenie moskiewskim planom, wtedy berlińscy posiadacze rubli zaczęli się obawiać o przyszłość swych przechowywanych w kasach banknotów, i poczęli je w znaczniejszej niż dotąd ilości wyprowadzać na targ.

Skoro tylko spostrzeżono, że się operacja ta odbywać zaczyna, rubel zaczął nagle spadać, a szkodę, jaką spadek jego kursu, na samym targu berlińskim wyrządził, obliczają na dziesiątki milionów; przypuszczają bowiem, że się w Berlinie kilkaset milionów rubli znajduje. Oczywiście że stratę tę ponieśli właściciele rubli tylko imaginacyjnie, bo rzeczywista strata nastąpiła dotąd tylko na tych ilościach rubli, które po zniżonym nagle kursie sprzedane zostały. W ostatni dzień tygodnia, kiedy niski kurs rubli nie nastręczał posiadaczom ich żadnej w sprzedaży korzyści, wstrzymali się oni z puszczeniem reszty swych zapasów na targ i przeto wywołali znowu podwyższenie się ceny rubla. Tym sposobem rubel wrócił, lubo nie do tej ceny co pierwotna, w każdym jednak razie do takiej, która najlepiej odpowiada obecnemu naprężeniu sytuacji i odtąd będzie normalnie się zniżał w miarę, im to naprężenie wzrastać będzie. Nagle zaś spadnie dopiero w chwili wypowiedzenia wojny.

Ignatiew wsiadając w niedzielę na pociąg kolei Północnej, zabrał z sobą ajenta Serbii przy dworze wiedeńskim, p. Karcowa, i wszystkie dzienniki wiedeńskie z niedzieli rano, o których wczoraj wspomnieliśmy pod „Lwowem". Chciał on jeszcze jeden dzień zabawić we Wiedniu, czekając powrotu posła włoskiego, jen. Robillanta z Rzymu, ale posłowi temu nic spieszyło się spotkać z Ignatiewem.

W ostatnich konferencjach ministerjalnych w sprawie ugodowej, donosi wiedeńska półurzędowa *Montagsrevue*, że głównie decydować będzie wynik sprawy długu 80-milionowego, że jednak rząd przedlitawski nigdy się nie kierował polityką kompensacyjną (!). Obstaje on ciągle przy cle 24 złr. od kawy, przystaje na cło 3 złr. od petroleju, ale też popiera zmiany, przez Izbę posłów przedlitawską w taryfie cłowej poczynione, gotów zresztą zająć się zniżeniem ceł od wyrobów wełnianych, byle rząd węgierski wspomniane zmiany przyjął.

Zresztą, jak to i półurzędowy węgierski *Hon* potwierdza, konferencje ministerjalne zajmowały się głównie zawarowaniem handlowo-politycznych interesów Austro-Węgier wobec przeobrażenia półwyspu Bałkańskiego, jak żegluga na Dunaju, styczność kolejowa, konwencje handlowe, tak, aby z dotychczasowych korzyści Austro-Węgry nic nie uroniły. Radca w ministerjum spraw zagranicznych, br. Schwegel, ma ułożyć w tej sprawie memorjał, który będzie służył za podstawę postępowania Austro-Węgier wewnątrz i na zewnątrz. Oba rządy, węgierski i przedlitawski, umówiły się, że wspólnemi siłami z całą energią dążyć będą do styczności z koleją Zemuń-Belgrad-Nisz.

Węgierska Izba panów przyjęła ustawy o opodatkowaniu cukru i spirytusu tak jak i przedlitawska Izba panów, tj. pierwszą bez zmiany, a drugą z podwyższeniem skali wyrobu o pół stopnia.

Londyn 2. kwietnia. „Office Reuter" donosi z Konstantynopola d. 1. kwietnia, iż moskiewska główna kwatera przekonana jest, iż przyjdzie do wojny między Anglią a Moskwą.

Moskale czynią usiłowania, aby uzyskać przymierze z Turcją. Oferowali jej odstąpienie od żądania kosztów wojennych i pewne zwierzchnictwo nad Bułgarją, ale bez skutku.

„Standard" donosi, iż porzucono myśl urządzenia w Tenedos stacji dla floty angielskiej, ażeby nie wzbudzć zawiści mocarstw innych.

W Devonport urządzają dwa wielkie drewniane okręta wojenne na szpitale na morzu Śródziemnem.

W obu Izbach parlamentu rząd zaproponował jako odpowiedź na orędzie królewskie wystosowanie adresu dziękczynnego do królowej za łaskawe udzielenie Izbom wiadomości, w orędziu zawartej

Hardy mianowany sekretarzem stanu dla Indyj i podniesiony do stanu parów z tytułem lorda Staplehorst. Stanley mianowany ministrem wojny.

Wersal 1. kwietnia. Izba przyjęła ustawę o amnestji ze zmianami senatu, a pewnem jest także, że przyjmie ustawę o stanie oblężenia według stylizacji senatu. Debata w Izbie nad tą ustawą nastąpi jutro.

Madryt 1. kwietnia. Wieść o zaprojektowanym aliansie między Anglią a Hiszpanią na podstawie zwrotu Hiszpanii Gibraltaru, jest zupełnie fałszywa. Podróży ks. Walii do Madrytu urzędownie zaprzeczają.

Kattaro 1. kwietnia. Do „Polit. Corr." donoszą: Wszystkie tureckie rezerwy w dystrykcie Trzebini otrzymały zlecenia mieć się w pogotowiu do wymarszu, a to w tym celu, ażeby zaraz po nadejściu rozkazów opuścić mogły Hercegowinę.

Ateny 1. kwietnia. Rzezie i rabunki w Makrinicy trwają ciągle. Korespondent „Timesa", Ogle, został w piątek przez Turków zamordowany. *Zwłoki jego przewieziono dzisiaj do Volo.*

Londyn 1. kwietnia. Hardy sekretarz stanu w ministerstwie wojny, przedkłada Izbie gmin mesaż królowej następującej treści: Ponieważ teraźniejszy stan spraw państwa na Wschodzie i będąca z nim w związku konieczność poczynienia odpowiednich kroków dla utrzymania pokoju i dla ochrony interesów państwa, zdaniem Jmości królowej stanowi wypadek wielkiej nagłości w myśl dotyczących ustaw konstytucyjnych, przeto Jmość królowa uważa za rzecz stosowną przygotować dalsze środki dla służby wojskowej, i dlatego uważa za rzecz odpowiednią zawiadomić Izbę gmin, iż ma zamiar, bezzwłocznie do służby permanentnej powołać rezerwę liniową i rezerwę milicji, lub taką część ich, jaką królowa uzna za potrzebną. (Oklaski).

Londyn 1. kwietnia. W Izbie gmin oświadczył Northcote, iż nie przedłoży jej żadnych innych dokumentów, ani też nie ma dokumentów poufnej natury; dziś otrzyma Izba angielska depeszę okólnikową, wzywającą wszystkie mocarstwa, aby wyraziły swoje zapatrywania o sytuacji, wynikłej z zakończenia wiadomej korespondencji dyplomatycznej.

Rozprawa nad mesażem nastąpi w poniedziałek, aby tymczasem Salisbury, który objął tekę spraw zagranicznych, przeglądnął akta, któreby należało przedłożyć Izbie.

Londyn 2. kwietnia. Minister spraw zagranicznych Salisbury wystosował wczoraj depeszę do reprezentantów Anglii. Ubolewa ona nad decyzją Moskwy, obstającą przy oświadczeniu z d. 19. marca, które zawiera w sobie odstąpienie od traktatu z r. 1856. Traktat preliminarny nadaje Moskwie przeważny wpływ na Czarnem morzu i w Archipelagu. Liczna ludność grecka, przejęta całkiem innemi aspiracjami, zginęłaby w dominującej większości słowiańskiej. Artykuł traktatu dotyczący Tesalii i Epiru tudzież opieki nad wyznawcami carosławia posuwa się niemniej daleko, jak zniesiony traktatem z r. 1856 układ Kajnardzki. Oddzielenie prowincji greckich, albańskich i słowiańskich wystawi ludność tamtejszą na anarchję. Artykuł dotyczący Bessarabii, rozszerzenia Bułgarji aż po morze Czarne i nabycie Batumu sprawiają to, że wola Moskwy staje się panującą w całem sąsiedztwie morza Czarnego.

Handel Europy na Trebizondę z Persją byłby zawisłym od widzimisię Moskwy. Wynagrodzenie kosztów wojennych przewyższa widocznie siły Turcji. Sposób spłaty czyni Turcję na długi czas zawisłą od Moskwy. Nie pojedyncze postanowienia traktatu, lecz skombinowany ich rezultat, zajmuje głównie uwagę Europy. Anglia obawia się, że jurysdykcja ottomańska w Dardanellach, na morzu Egejskiem i Czarnem, w zatoce perskiej, na obszarach lewantyńskich, tudzież w sąsiedztwie kanału Suezkiego straci swoją niepodległość a nawet byt prawie cały. Usiłowania reformowe konferencji stambulskiej nie mogą być teraz temi samemi środkami ponowione. Niewątpliwie potrzeba wielkich zmian w traktatach. Anglia jednak nie może brać udziału w kongresie, którego obrady byłyby ograniczone zastrzeżeniami Gorczakowa.

Londyn 2. kwietnia. „Times" zastanawiają się nad depeszą Salisbourego i mniemają, że pozycja rządu jest teraz jasno zdefiniowana. Teraz jest rzeczą Moskwy, rozstrzygnąć, ażali przedwczesnem uprzedzaniem ma odrzucać wszelkie szanse pokojowego załatwienia poruszonych ważnych kwestji spornych.

„Bez ogródek wyrażone przekonanie rządu, że warunki Moskwy są niezgodne z interesami Anglii i Europy, znajdzie silne poparcie w opinii publicznej Anglii."

„Daily News" sądzi, że ponieważ Salisbury nie podaje sposobu, jakimby traktat moskiewski miał być zmodyfikowanym, przeto depesza nie odpowiada na pytanie, o co właśnie Anglia ma walczyć, jeżeli walka będzie postanowioną.

„Morning-Post" nazywa depeszę aktem oskarżenia przeciwko traktatowi Sanstefańskiemu. „Standard" i „Daily Telegraph" uważają depeszę za nadzwyczaj ważny dokument polityczny, który Anglię przed mocarstwami europejskiemi może tylko usprawiedliwić.

Przyjechali dnia 2. kwietnia 1878

HOTEL ZORŻA: J. książę Świdrygiłło-Świderski z Warszawy. K. Ochocki z Białobożnicy. G. Salomon z Paryża. P. Chatiner z Gałacu. B. Rosenstock z Skałatu.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Heer z Broniszowa. A. Sozański z Sambora. K. Zadurowicz z Bukowiny.

HOTEL LANGA: A. Kratochwil z Poznania. W. Bing z Norymbergii. J. Frühauf z Wiednia. E. Hermann z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: G. Aksentowicz z Danilcza. Dr. M. Pordes z Sądowej Wiszni. St. Protopopow z Moskwy. L. Birscham z Moskwy. Dr. A. Waligórski z Przemyśla.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Soroczyński z Choronowa.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Jaremkiewicz z Łoczyc. W. Piasecki z Łoczyc. W. Adamowska z Królestwa.

Lwów, z Izby handlowej, 2. kwietnia.

	złr. w. a.			
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)				
Kolej gal. Karola Ludwika	240	50	243	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	118	50	121	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	241	—	244	—
„ kred. gal. po 200 złr.	216	—	220	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	55	85	35
„ „ „ 4 pr. w. a.	78	90	79	80
„ „ „ 5 pr. okras.	84	55	85	35
Banku hip. gal. 6 pr.	89	40	90	25
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	92	—	93	25
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	84	—	85	—
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89	50	91	—
Losy miasta Krakowa	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa	20	—	22	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	60	5	71
Dukat cesarski	5	64	5	74
Napoleondor	9	69	9	79
Półimperjał rosyjski	9	80	10	—
Rubel rosyjski srebrny	1	77	1	87
Rubel rosyjski papierowy	1	19	1	22
100 Marek niemieckich	59	50	60	50
Srebro	106	—	108	—
Kupony w srebrze	105	75	107	75

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 1. kwietnia 1878.
godzina 2 minut 20. południu.

Losy kredytowe	—.—.	Węgier. [illegible]	197.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	[illegible]
Unionsbank	60.—.	Kolej [illegible]	[illegible]
Nordbahn	196.75.	Kolej Południowa	[illegible]
Kolej Alföld.	110.50.	Kolej Elżbiety	164.—
Kolej Lw.-czer.	119.50.	Węg. Nordost.	108.50
Rudolfsbahn	112.50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	64.75.	Galic. indemniz.	84.—
Losy z r. 1864	135.—.	Kolej Siedmiog.	100.50
Verkehrsbank	72.50.	Losy tureckie	12.25
Węg. galic. kolej	91.50.	Kolej Państw.	248.50
Bankverein	72.—.	Losy węgier.	76.75
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	60.—
Rosyjski rubel papier.	1.20¹/₂.	Węg. renta w zł.	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 2. kwietnia.
godzina 10. minut 44 przed południem.

Akcje kred.	223.70	Anglo-austr.	93.90
Kolej Kar. Ludw.	241.75.	Kolej połud.	69.50
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9.73¹/₂

Usposobienie ciche.

Berlin d. 1. kwietnia. Russ. Bankn. 201.—. Credit Act. 371.—. Lombarden 113.—. Galizier 100.25 Rumänier 22.70. Oesterr.-Banknoten 167.50.
Usposobienie słabe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 75	85 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 —	79 75

Lwów d. 2 kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 6 minut 45 po południu (pociąg mieszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mieszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołudniem (pociąg mieszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9 nr 8 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 Zpopołudnia (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3: wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 5 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 42 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 58 popołudniu (pociąg mięszany

L. 110/pr. 1775 3—3

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje się **konkurs na posadę inżyniera przy miejskim urzędzie budowniczym** we Lwowie w IVej randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 1.200 zł., kwaterowem 300 zł. i dodatkiem pięcioletnim po 100 zł. w. a.

Od kandydatów na powyższą posadą wymaga się **dowodu ukończonych studjów technicznych** bądź na instytutach politechnicznych w państwie, bądź za granicą na równorzędnych instytutach publicznych i odbytego **z dobrym postępem** przepisanego **egzaminu państwowego.**

Podania zaopatrzone wymaganemi dowodami, również dowodem dotychczasowego zatrudnienia, **należy wnieść** we właściwej drodze do Prezydjum Magistratu lwowskiego w **terminie do 20. kwietnia 1878 r.**

Prezydjum Magistr. kr. st. miasta
Lwów d. 16. marca 1878.

Konkurs

na posadę inspektora dróg powiatowych z płacą roczną 400 złr. i pauszale na podróże 400 złr. Ubiegający się o tę posadę ma swe podania do dnia 20. kwietnia b. r. do Wydziału Rady powiatowej wnieść.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Dobromil 27. marca 1878 2235 2-3

Towarzystwo zaliczkowe w Cieszanowie,
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką nieograniczoną, przyjmuje
wkładki na książeczki oszczędności,
oprocentowując je po 8%

do	100	reńskich	bez wypowiedzenia,
„	250	„	z 14dniowem wypowiedzeniem,
„	500	„	z 30 „ „
„	1000	„	z 60 „ „
„	2000	„	z 90 „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszego wkładki.
1772 3 3 **DYREKCJA.**

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.